

Wzmacniacz zintegrowany  
**Octave V 40 SE**

**Cena:** 12 900 zł

**Producent:** [OCTAVE Audio](#)

**Kontakt:** Andreas Hoffman  
Industriestr. 13 | 76307 Karlsbad | Niemcy  
tel.: 0 72 48-32-78 | fax: 0 72 48-32-79

**e-mail:** [hofmann@octave.de](mailto:hofmann@octave.de)

**Strona producenta:** [OCTAVE Audio](#)

**Kraj pochodzenia:** Niemcy

**Dystrybucja w Polsce:** [Eter Audio](#)

**Tekst:** Wojciech Pacuła  
**Zdjęcia:** Wojciech Pacuła/Piksel Studio

O teście jakiegoś urządzenia firmy Octave rozmawiałem z jej właścicielem, Andreasem Hoffmanem od jakiś czterech lat. Spotykaliśmy się co roku na wystawie High End w Monachium (tegoroczna relacja [TUTAJ](#)), rozmawialiśmy i za każdym razem pan Hoffman uzgadniał ze mną, że jak tylko się odrobi, to coś mi wyśle. Widać, nie odrobił się. Dopiero ściągnięcie kilku urządzeń do Polski przez firmę [Eter Audio](#) pozwoliło mi na wypożyczenie do testu wzmacniacza, modelu V 40 SE. Jego korzenie sięgają roku 2002, kiedy to na bazie podstawowej integry Octave, modelu V 50 przygotowano nowe urządzenie, V 40. Testowana wersja SE weszła do sprzedaży w roku 2009, a V 40 przestano produkować.

V 40 SE to wzmacniacz zintegrowany o mocy, jak wynika z nazwy, 2 x 40 W (moc szczytowa). Końcówka pracuje w układzie push-pull, w oparciu o pentody mocy EL34. Urządzenie wyposażone jest jednak w układy auto-biasu i monitorowania, dlatego można też stosować w nim inne, kompatybilne pinowo lampy, jak KT88 i inne. Materiały firmowe mówią, że wyjście pracuje w „rozszerzonym” układzie pentodowym, gwarantującym stabilność sekcji wyjściowej. Dzięki niemu wzmacniacz ma bez problemu pracować z obciążeniem do 2  $\Omega$ .

Do wzmacniacza można dokupić, opcjonalny, zewnętrzny zasilacz – albo model Black Box, albo droższy Super Black Box.

## ODSŁUCH

Nagrania wykorzystane w teście (wybór):

- *Tron Legacy*, OST, muz. Daft Punk, Special Edition, Walt Disney Records, 9472892, 2 x CD.
- Arimasa Yuki & Hisatsugu Suzuki, *Duet*, Sony BMG Masterworks/JVC, UNACD-10-01, XRCD24.
- Bill Evans, *Everybody Digs Bill Evans*, Riverside/JVC, JVCXR-0020-2, XRCD.
- Brian Eno, *Craft On A Milk Sea*, [Warp Records](#), FLAC 24/44,1.
- Carol Sloane, *Hush-A-Bye*, Sinatra Society of Japan/Muzak, XQAM-1031, CD.
- Charlie Haden & Antonio Forcione, *Heartplay*, Naim Label, 24/96 FLAC.
- David Munion, *Pretty Blue*, Stockfisch Records, SFR 357.6072.2, CD.

- Diorama, *The art of creating confusing Spirits*, Accession Records, EFA 23450-2, CD
- Frank Sinatra, *Sinatra At The Sands*, Sinatra Society of Japan, UICY-94366, SHM-CD.
- Freddie Hubbard, *Open Sesame*, Blue Note/Audio Wave, AWMXR-0012, XRCD24.
- George Michael, *Faith*, Epic/Sony Music, 7753020, 2 CD+DVD.
- J. S. Bach, *Solo Suites Nos 1,3&5*, Mischa Maisky, Deutsche Grammophon/ Universal Music Company [Japan], UCG-50085, SHM-CD.
- Jackie McLean, *Bluesnik*, Blue Note/Audio Wave, AWMXR-0011, XRCD24.
- James Carter, *Gardenians for Lady Day*, Columbia/Sony Music, CH 89032, SACD/CD.
- Laurie Anderson, *Homeland*, Nonesuch Records, 524055-2, CD+DVD; recenzja [TUTAJ](#).
- Metallica, *Master of Puppets*, Vertigo/ Universal Music Company [Japan], UICY-94664, SHM-CD.
- Stan Getz & Joao Gilberto, *Getz/Gilberto*, Verve, 24/96 FLAC.
- Stan Kenton & June Christy, *Duet*, Capitol/Toshiba-EMI, TOCJ-9321, CD.

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#).

Wzmacniacz Octave gra jak szatan. Że tak powiem. Pierwsze, co zauważymy, kiedy wepniemy go do systemu to właśnie niezwykła dynamika. Tak się składa, że akurat ten test rozpocząłem od płyt Metalliki *Master Of Puppets* i Dioramy *The Art Of Creating Confusing Spirits*. Jakoś się bowiem przyjęło, że metal najlepiej brzmi na lampie, a elektronika – cóż, po prostu ostatnio trochę Dioramy słuchałem. Już z tym, przecież mocno skompresowanym, materiałem słyszeć było motor drzemiący pod maską Octave, coś „ekstra”, jakby jeździł na wysokooktanowej benzynie. Czy jeśli powiem, że pod tym względem V 40 SE to dla mnie takie nowe A4 Audi, coś pokręcę? Myślę, że nie – właśnie czymś takim jechałem w tym roku do Monachium, na wystawę [High End](#) i mam to na świeżo w pamięci.

V 40 SE gra też bardzo solidnie, tj. mamy do czynienia z pełnym, mocnym dźwiękiem. Trochę słyszeć w nim lampy, czy raczej stereotypowej lampy, tzn. ciepła, ale tylko tyle ile trzeba, żeby nie zapomnieć, że to właśnie taki wzmacniacz. Przejście z systemu odniesienia, a więc z czegoś bez porównania droższego, lepszego itp. pod tym względem niewiele zmieniło. Zarówno z kolumnami Avalona Transcendent, jak i [Harbetha Monitor 30 Domestic](#) wzmacniacz pokazywał wielkość instrumentów, ich dynamikę itp. tak, jakby jego moc nie była niczym limitowana. To oczywista nieprawda, słyszeć to przy innych elementach, ale akurat pod względem tzw. „nap....” nie da się nie zauważyć.

Żeby zakończyć ten temat posłuchałem też kilku płyt LP, bo akurat miałem w systemie gramofon [Kuzmy](#) (Stabi S+PS+Stogi S 12 VTA). Zobaczyłem z nimi coś jeszcze, coś dotyczącego dynamiki, a mianowicie to, że V 40 SE jest bardzo wyczulony na dynamikę materiału wejściowego. To najwyraźniej rozdzielcze urządzenie, bo płyta *Innuendo* Queenów zagrana z najnowszego, cyfrowego remasteru EMI zagrała płasko jak diabli. Płasko jak cholera. Płyty z tego remasteru (a mam ze cztery) nie powinny opuścić tłoczni i powinny być od razu przemielone. Winył na pewno do czegoś by się przydał. Octave pięknie to pokazał, nie starał się niczego dopalić, niczego poprawić, co akurat duża część wzmacniaczy lampowych robi i co się ludziom podoba. Mnie – niekoniecznie.

A ta „uważność”, czujne ucho na dynamikę, przy jej dużym ogólnym poziomie jest o tyle ciekawe, że niemiecki wzmacniacz ma nieco podkreśloną niższą średnicę. A właśnie przez to najłatwiej „dopompować” dźwięk, powiększyć źródła pozorne itp. Jak widać nie wszystko jeszcze wiem, bo nie jestem pewien, jak pan Hoffman to zrobił. Jak mówię: mocna niska średnica = powiększone źródło. Tutaj nie, tutaj tak, jakby ten ruch dawał właśnie taki, zbliżony do systemu odniesienia obraz.

Sprawdziłem tę teorię na jeszcze jednej płycie, na wydanym właśnie w Japonii w ramach serii Best 100 krążku SHM-CD J.S. Bach, *Solo Suites Nos 1,3&5* w wykonaniu Mischy Maisky’ego.

Wiolonczela to nie jest zbyt duży, zbyt głośny instrument. W dobrych warunkach akustycznych, z

dobrym muzykiem (czasem to drugie wydaje się znacznie ważniejsze!) potrafi jednak przykuć do siebie naszą uwagę i po krótkiej chwili słuchamy jej tak, jakby była znacznie większa, głośniejsza. To coś w rodzaju hipnozy, ale hipnozy pozytywnej. Z Octave wiolonczela z tej płyty jest duża, albo mała. Wszystko zależy od położenia potencjometru. Jak go odkręcimy, instrument będzie duży, zajmie niemal całą przestrzeń między kolumnami. Jeśli go ściszymy, to zmaleje. Jak się wydaje brzmienie, tonalność wzmacniacza z Niemiec została ustawiona tak, żeby możliwie najlepiej powielić to, co słychać w rzeczywistości. Żeby to miało sens, żeby skompensować brak wizji słychać wszystko nieco mocniej, ale właśnie dlatego, kiedy zamkniemy oczy, wydaje się że wszystko ma dobre proporcje. W większości przypadków, przy nagraniach, w których mikrofon stał blisko, dźwięk będzie o jeszcze jeden stopień większy, ale taka już przypadłość technik nagraniowych i nie widzę, żeby dało się to jakoś obejść.

I teraz – V 40 SE pozwala ustawić właściwy poziom siły głosu, z którym otrzymamy faksymile wymiarów przestrzeni, w której całość nagrano. Dla każdej płyty będzie to trochę inne położenie gałki siły dźwięku, ale dla każdej punkt, w którym wszystko wskoczy na swoje miejsce będzie dość wyraźny.

Jak wspomniałem, porównywałem Octave do wzmacniacza odniesienia, do końcówki Soulution 710. Wydajność prądowa tego ostatniego jest niewiarygodna. I to w przypadku analizy basu, jego zwartości i głębokości słychać, że testowany wzmacniacz ma jednak ograniczenia. Niski bas jest tu bowiem tylko zaznaczany. Z tym, że z takimi Harbethami Monitor 30 nie słychać tego, bo kolumny tego zakresu nie przenoszą. Wzmacniacz schodzi dość nisko i aż do samego dołu, który obsługuje gra w bardzo zbliżony sposób, bez wycofania skraju przenoszonych przez siebie pasma, bez utraty dynamiki.

To samo słychać na górze pasma – najwyższa góra jest ograniczona. Jednak to, co poniżej jest mocne i nie słychać żadnego wahania w podawaniu informacji. Barwa góry jest przy tym bardzo ładna, co ceramiczny głośnik Avalonów pokazywał dźwięczne blachy, można by powiedzieć: „słodkie”. Klarowność tego zakresu była niezła, podobnie jak jego selektywność.

Mimo to najlepiej wypadają głosy ludzkie. Tyle że nie chodzi o „lampowe” ciepło, faworyzujące głosy, kosztem innych elementów, podbawiając je przy tym. Octave tak nie gra. Ale wyraźnie faworyzuje elementy znajdujące się na środku sceny. Skraje są szeroko rozłożone, ale – tak to słyszę – to nie one przykuwają uwagę. Najlepiej wypada bowiem to, co przed nami. A w większości przypadków ulokowany jest tam głos. Sprawdziłem to i z płytami stereo, i z mono i właśnie z tym ostatnimi było najlepiej, jakby brak skrajnych elementów działał mobilizująco na przekaz pośrodku. Pięknie zagrała więc płyta Stana Kentona & June Christy pt. *Duet*. Dobrze zachowane zostały proporcje między instrumentami (o tej umiejętności V 40 SE już wspominałem), przynajmniej w dość ułomnym, subiektywnym oglądzie tej płyty – w porównaniu nie do rzeczywistości, bo nie byłem przy nagraniu, a do najlepszych odtworzeń tej płyty. Po prostu dobrze się tego słuchało. Ale jest odstępstwo od tej reguły – równie atrakcyjnie wypadły stereofoniczne płyty wydane w XRCD. Jest coś w tym procesie, co powoduje że dźwięk jest gęstszy i bardziej „obecny”. I właśnie ta „obecność”, mocniejszy szum na średnicy sprawiała, że cała scena się wypełniała, że płyty w rodzaju *Everybody Digs Bill Evans* grały prawdziwie panoramicznym dźwiękiem.

## BUDOWA

Wygląd V 40 SE Octave jest niemal klasyczny: z tyłu duża puszka zakrywająca transformatory, przed nią lampy końcowe, a przodu lampy wejściowe – wszystkie na górze, odkryte. W końcówce pracują cztery lampy, po dwie pary na kanał, pentody mocy EL34 pracujące w „poszerzonym” trybie pentodowym, w klasie A/B. Przedwzmacniacz/driver to dwie lampy, podwójne triody małej mocy – lampy Sovteka 12AX7LPS typu NOS. To specjalna wersja tych lamp o ultra-długiej anodzie, zaprojektowane początkowo dla wzmacniaczy gitarowych, gdzie miały zastąpić (pod względem dźwięku) oktalowe lampy 6SN7.

Są jednak i różnice. Sekcja przedwzmacniacza została zakryta (ekranowana) i wystają tylko góry lamp. Całą tę część można zakryć ażurową klatką. Front przypomina przody zwykłych

wzmacniaczy – to płat aluminium, z dwoma dużymi gałkami – selektora wejść i siły głosu. Wejścia są cztery – wybór wskazują diody w okienku pośrodku. Po drugiej stronie są kolejne cztery diody – wskazujące działanie układu zabezpieczającego, sekwencję startową i włączenie wzmacniacza. Wejścia wskazują diody zielone. Okienko skrywa jeszcze diodę pomarańczową (wejście na końcówkę) oraz dwa razy po cztery diody w dwóch rzędkach – zielone i czerwone. Te z kolei służą do ustawienia biasu – w okienku wycięto cztery małe otwory, przez które kręcimy precyzyjnymi, trzyobrotowymi potencjometrami.

Z tyłu mamy cztery pary wejść RCA, wyjście do nagrywania i z przedwzmacniacza, a także dodatkowe wejście na końcówkę, pozwalające stosować wzmacniacz w systemach kina domowego. Albo z innym przedwzmacniaczem. Gniazda są złożone, ale niczym specjalnym się nie wyróżniają. Gniazda głośnikowe są z kolei wysokiej klasy, są wygodne do zakręcania. Mamy tylko po parze na kanał, bo transformatory wyjściowe nawinięto bez dodatkowych odczepów, stawiając na precyzyjne nawinięcie. Transformatory wyjściowe to oczko w głowie Hoffmana – od tego zaczynał pracę jego ojciec. W V 40 SE zastosowano transformatory o szerokim paśmie przenoszenia z rdzeniami ze stali silikonowej PMZ. Dodajmy, że na tylnej ścianie mamy też gniazdo do zewnętrznego zasilacza i gniazdo sieciowe IEC.

Ale jest też coś jeszcze – zacisk uziemienia i hebelkowy przełącznik. Ten ostatni pozwala na wybór trybu pracy urządzenia – normalnego lub „Eco”. Firma pisze o nim tak: „Układ ECOMODE został zaprojektowany po to, aby zredukować ciepło i niepotrzebną konsumpcję mocy, kiedy wzmacniacz jest włączony, ale nie gramy muzyki. Ów elektroniczny układ redukuje pobór mocy, jeśli przez 10 minut nie wykryje na wejściu sygnału. W tym trybie urządzenie pobiera zaledwie 20 W. [...] Jeśli układ wykryje na wejściu sygnał włączy ponownie wzmacniacz z opóźnieniem wprowadzanym przez soft-start, czyli ok. 30 s. Układ ten przyczynia się do wydłużenia żywotności lamp.” Obudowę złożono z grubych, aluminiowych płyt.

Patrząc do środka widać, że to nowoczesne urządzenie, mimo użycia lamp. Sporo w nim układów logicznych, widać dbałość o zasilanie – sześć osobnych zasilaczy itp. – a cały układ zmontowano na płycie drukowanej. Sygnał z wejścia trafia do potencjometru Alpsa „Blue Velvet”, poruszanego silniczkiem, a stamtąd, przez polipropylenowe potencjometry BC na wejście triod. Z tych sygnał trafia do lamp końcowych przez kolejne polipropyleny, tym razem Vishay. Wejścia wybierane są w przekaźnikach Omrona, wlutowanych tuż przy wejściach – dość prostych RCA, ale złożonych. Przekaźnikami steruje bardzo porządny, szwajcarski przełącznik.

Jak mówię, zasilacz jest bardzo rozbudowany. Podstawę stanowi potężny transformator EI umieszczony z tyłu urządzenia. Przytomnie obrócono go w pionie o 90° w stosunku do transformatorów głośnikowych, zresztą też EI. Koło trafa zasilającego umieszczono płytkę z zasilaczem lamp końcowych – mamy osobne zasilacze dla lewego i prawego kanału, z półprzewodnikowymi mostkami prostowniczymi i czterema kondensatorami EPCOS. Dobra, solidna robota.

### **Dane techniczne (wg producenta):**

Moc wyjściowa: 2 x 40 W (4 Ω)

Pasma przenoszenia:

20 Hz – 70 kHz/40 W/-1/-3 dB

5 Hz – 70 kHz/10 W/-0/-2 dB

Całkowite zniekształcenia harmoniczne (THD): < 0,1%/10 W/4 Ω

Stosunek sygnał/szum: -110 dB/40 W

Szum: < 300 μV

Optymalne obciążenie: 3-16 Ω

Minimalne obciążenie: 2 Ω

### **Dystrybucja w Polsce:**

Eter Audio

Kraków, ul. Malborska 24

tel. 12 655 75 43

tel. kom. 507 011 858

e-mail: [grzegorz@eteraudio.pl](mailto:grzegorz@eteraudio.pl)

Web: [www.nautilus.net.pl](http://www.nautilus.net.pl)